

[TOP5 w 2025] Karol Samsel: Ostrożnie z romantyczną intymistyką, albo Chopin, listy i homoseksualizm

Bez dandyzmu, ściślej: bez rozpoznania dandysowskiego nachylenia stylistyki tych listów, nie uchwycimy istoty Chopinowskiej gry wątkami oraz motywami skandaloburczymi, zwłaszcza gry komicznym imaginariem homoerotyzmu, co bywa tutaj inteligentnie równoważone biedermeierowskim dowcipem i inteligencją narracji epistolarnej – pisze Karol Samsel w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Chopin. Wygrywanie polskości”.

Żyjemy, jak wiele na to wskazuje, w dobie „pełzającego” zwrotu metodologicznego, zapewne nie jedynie w zakresie badań nad romantyzmem... Podobną drogę przechodziła conradystyka, wytyczona w tej dziedzinie jednakże ścieżka „przerywanej” i „wznawianej” rewolucji została sfinalizowana na początku wieku XXI – mam na myśli obecne w tekstach Conrada wątki homoerotyczne, dwuznaczne z tego chociażby względu, że mogły sugerować postawy pisarza dziś identyfikowane z homofobią[1]. Taka sugestia, na szczęście, do tej pory jeszcze się nie pojawiła – na szczęście, bo sformułowana byłaby wyrazem anachronizmu interpretacyjnego i niesprawiedliwości oceny, chociaż, co ciekawe, nie przez to, aby cech podobnego światopoglądu nie dało się u Conrada zakwestionować (ani potwierdzić). Tyle tylko, że nie o kwestionowanie czy potwierdzanie tu chodzi (tak, wiem, że to podstawowe schematy działania naukowego). Chodzi o uznanie natury światopoglądu jako takiego, jego podstawową cechą jest nie tylko

afirmatywność bądź negacyjność – innymi więc słowy nie tylko coś uznajemy bądź czemuś zaprzeczamy. Również – faworyzujemy bądź uprzedzamy, uprzedzamy się do czegoś. Cechą światopoglądów jest ich faworyzacyjność lub fobiczność. Wszystkich światopoglądów – potocznych, artystycznych, ale w nie mniejszym stopniu, też, światopoglądów naukowych... Nic w tym złego. Ale i nic dobrego...

Przeczytaj również: Jak nie mówić o seksualności Andersena – Karol Samsel

Żyjemy w dyskursie naukowym lub poza nim. Lubimy także zapożyczać się w tym dyskursie, niejako wciąż wierząc, że posiada on specjalną moc, czy rodzaj – właściwości obiektywizacyjne. To nie wszystko, istnieją również dyskursy metodologiczne, a pod tym określeniem należałoby rozumieć specjalną perspektywę, jakiej udziela badającemu nawet może nie tyle sama metoda, co do niej stosunek. Inaczej dyskurs metodologiczny budować będzie scjentyista, inaczej antyscjentyista, a inaczej ktoś, kto z zapalem przeczytał, choćby, przełomową książkę Paula Feyerbenda z 1975 roku, *Against the Method, Przeciw metodzie*, oraz zna pochodzące z niej pojęcie tzw. anarchizmu metodologicznego... Nawet anarchista metodologiczny musi jednak pamiętać, do czego każdy dyskurs metodologiczny winien zmierzać, nawet jeśli – wzywałby do postaw kontradyskursywnych... Idzie mi o to, że każdy dyskurs, nawet ten feyerabendowski, dąży do zbliżenia się, przynajmniej – do standardów dyskursu obiektywizacyjnego – i jest to podstawowy wymóg każdego pejzażu naukowego – jako takiego... A co to ma wspólnego z Fryderykiem Chopinem i z jego domniemanym homoseksualizmem?

Tytus Woyciechowski, zwany najbliższym przyjacielem kompozytora, urodził się w ostatnim dniu roku 1808, był zatem starszy od Chopina o niecałe półtora roku... W okresie nauki licealnej, więc w okresie dojrzewania, był mieszkańcem pensjonatu Mikołaja Chopina. Właśnie wówczas zacieśniać miał więzi z Fryderykiem. Rozstanie przyjaciół odbyło się w dramatycznych okolicznościach wybuchu powstania listopadowego, na wieść o którym – pozostając z Chopinem podczas wiedeńskiej podróży – Woyciechowski podjął spontaniczną decyzję natychmiastowego powrotu do kraju... Serdeczni przyjaciele nie spotkali się odtąd nigdy, zadbawszy jedynie o epistolarny kontakt pomiędzy sobą, list stał się zatem – w takim wypadku – medium specjalnego rodzaju, formą substytutywną, zastępczą – był, można by powiedzieć – metonimem relacji nagle i bezpowrotnie utraconej. Oczywiście, taka sytuacja epistolarna aż prosi się o freudowską interpretację, tym bardziej, że Chopin-korespondent (jakże jest to kłopotliwy przypadek!...) nie był skłonny – ani do konfesyjności, ani do powściągliwości, wylewność w tej sytuacji – „wylewy prywatności” – zastępował komizmem, nietypowymi formami konwencji, a nawet – w jakimś sensie, który dopiero domagałby się opisu – „dekonwencjonalizacją” własnej korespondencji, która w jego rękach stawała się transgresywna. Być może – stawała się dokumentem przemiany, epistolarnej przemiany czy wyrazem teatru wewnętrznego – ale jakiego? Z tym należałoby postępować ostrożnie...

Intymistyka romantyczna jest istnym polem minowym, dla tych, którzy w fikcjach epistolarnych i dziennikowych poszukują form dosłowności – Paul Ricoeur powiedziałby: hermeneutów wiary. Trzeba tu nie tylko dobrego wyczucia, ale również sprawnej, dobrze obmyślonej, harmonijnie zorganizowanej – hermeneutyki podejrzliwości[2] (hermeneutyka w filozofii nauki to w ogóle – bezcenna broń). O

rzekomym więc homoseksualizmie Chopina winni wypowiadać się eksperci trojakiemu rodzajowi: chopinolog, oczywiście (powstaje coraz więcej badań dotyczących literackiej natury korespondencji Chopina), romantolog (myślę, szczególnie taki, który bada tzw. style zachowań romantycznych) oraz hermeneuta źródeł, ewentualnie filozof i krytyk źródeł. Z braku zgrupowania osób potrzebnych do podobnego namysłu, postaram się prowizorycznie być tutaj, po trosze, „każdą” osobą z wymienionych trzech...

„Listy Szopena z punktu widzenia estetyki listu stoją bardzo nisko”[3]. To słynne (jak niesprawiedliwe i krzywdzące!) zdanie opinii Stefanii Skwarczyńskiej sformułowane zostało właśnie – o ironio – w oparciu o najbarwniejszy i najodważniejszy korpus Chopinowskich listów – do Woyciechowskiego. Wydaje mi się także, że – jeżeli było powielane, nierzadko właśnie w oparciu o tę pionierską opinię, sformułowaną przez Skwarczyńską niefortunnie i nieszczęśliwie, bez wysiłku głębszego wglądu następnymi badaczami w całość Chopinowskiej korespondencji: u Ryszarda Przybylskiego w dość znaczącym tomie *Cień jaskółki. Esej o myślach Chopina* również czytamy: „Gdy [...] pisał list, »mówił«, także „Jego listy nie odsyłają czytelnika do typowo literackiej »propozycji świata«”[4]. Dość śmiało stwierdzenie, przynajmniej, jak na świadectwo epoki, która w doborze tekstowych „propozycji świata” nie rozgraniczała pojęć oralności i piśmienności...

Listy do Tytusa Woyciechowskiego zostały opublikowane najwcześniej – bo w 1910 roku na łamach „Lamusa” w dobrym opracowaniu Henryka Opieńskiego. Zajmowały dość obszerną przestrzeń pięćdziesięciu stron (207-257) – przedstawiona wtedy korespondencja pochodziła z lat 1828-1831. Rzekomy Chopinowski homoseksualizm to zatem, delikatnie mówiąc, dość opóźnione odkrycie, skoro wypływa na fali

lekturowych odkryć czytelników Chopina w 2024 lub 2025 roku. Trudno również zrozumieć sąd Skwarczyńskiej – jej *Teoria listu* pochodziła z 1937 roku, Skwarczyńska od ćwierćwiecza miała zatem dostęp do niezwykle przemawiającej literacko korespondencji: ta zaś – jeżeli nawet była wycinkiem z całości, zawierała najbardziej wymyślne, fantastyczne i „pikantne” popisy Chopinowskiej wyobraźni. Nie dostrzec tego, mając do tego dostęp – to swego rodzaju zaniedbanie, albo arbitralna krótkowzroczność...

Przeczytaj również: „Chopin”. Borys Pasternak

O jakich cytatach mówimy tutaj, przede wszystkim? Myślę, że w większym stopniu filuternych niż perwersyjnych: „Jaka szkoda, że ja zamiast listu sam się posłać nie mogę. Ty byś mię może nie chciał, ale ja Ciebie chcę i czekam z ogolonymi wąsami”[5]. To chwyt, aby może nawet nie powiedzieć, że forma metakonwencjonalna, zabawowa osobliwość, która ubarwiała Chopinowi tak korespondencję, jak i... życiopisanie, bo pisanie korespondencji bywało dla niego procesem życiowym, w którym – jak w każdym – korespondenta mogła dopadać nuda. Nie bez słuszności Przybylski pisał: „Używał [...] języka, którego główną funkcją jest obsługiwanie życia”[6]. Tak było. Różnica zdań między mną a Przybylskim leży gdzie indziej: to obsługiwanie życia było chwytem literackim, tekstowym, piśmiennym i z powodzeniem przyłączało się i należało do procesu pisania. Nie było zaś obsługiwane, jak życzył sobie tego Przybylski, poza literaturą. Jakby na potwierdzenie moich słów, chwyt z wąsami, ten, który w dzisiejszych czasach tak łatwo byłoby uznawać za homoerotyczny, znajdujemy w innej męskiej korespondencji Chopina: jest to list do Wojciecha Grzymały z Marsylii z 27 marca 1839 r. – „Tam zapewne cię uściskamy, nie listownie, ale wąsato, jeśli twoje wąsy moich faworytów losu nie doznały”[7]. My – czyli ja oraz George, George Sand. Jakby Chopin bawił się konwencją

homoerotycznego *in flagranti* oraz zastawiał dowcipne, odrobinę szekspirowskie z ducha, pułapki na myszy, czyli – na... grzeszne myśli własnych czytelników, szydząc w ten sposób ze skandaloholików oraz – ewentualnych tropicieli jego biografii. Bardzo to dandysowskie, tak wyglądają dandysowskie ironizm i autotematyzm w jednym... To trop nieobcy chopinologom-literaturoznawcom, chociaż, o ile wiem, jeszcze żaden z nich nie zwracał uwagi na uprawianie przez Chopina takiej formy korespondencji maski, tymczasem z tym realnie mamy tu do czynienia: w wydanej ostatnio ważnym tomie pt. *Chopin (nie)wysłowiony. Wokół listów Chopina. Korespondencja kompozytora jako dzieło* oraz zadanie badawcze redagowanym przez Ewę Hoffmann-Piotrowską, Urszulę Kowalczyk oraz Kamilę Stępień-Kuterę nie pojawiają się w żadnym miejscu niezwykle, moim zdaniem, istotne, choćby dla wyeliminowania omyłkowych rozpoznań hasła, takie jak „biedermeier”, lub „dandyzm”. Szczęśliwie, pojawia się sternizm – jako sternowską z ducha rozpoznaje tę korespondencję Agata Seweryn[8].

To, naprawdę, ważny brak. Bez dandyzmu, ściślej: bez rozpoznania dandysowskiego nachylenia stylistyki tych listów, nie uchwycimy istoty Chopinowskiej gry wątkami oraz motywami skandaloburczymi, zwłaszcza gry komicznym imaginariem homoerotyzmu, co bywa tutaj inteligentnie równoważone biedermeierowskim dowcipem i inteligencją narracji epistolarnej: „Nie chcę od Ciebie niczego, nawet uściśnięcia ręki, już na wieki obrzydłeś mi, poczwaro piekielna. Daj buzi”[9], to z powrotem: do Woyciechowskiego – z 21 sierpnia 1830 roku – fragment jest do wglądu od ponad wieku, więc pozostawał do wglądu zarówno dla Skwarczyńskiej, jak i dla Przybylskiego. Dziesięć dni później było jeszcze śmieiej, jakby Chopin ścigał się tutaj z samym sobą i własnymi możliwościami popisu: „mam wstążeczkę, napisz do mnie, ja się znów za tydzień z Tobą popieszczę”[10]. Najpewniej działało się to za aprobatą Woyciechowskiego – a może nawet dla jego

przyjemności, czy radości zabawy tekstem, może to *Freude*, może *jouissance*, a może to przyjemność, może ręką sterowała tu jakaś tekstowa zasada poszukiwania przyjemności w tym, co wyraża się, wypowiada się piśmiennie. Właśnie piśmiennie, nie zaś oralnie: *recherche du plaisir* (Chopin jest bardzo stendhalowski, co, oczywiście, nadal nieodkryte i nierozpoznane – nawiązuje tu do frazy Stendhala, słynnej przecież na cały świat, konkurencyjnej względem Schopenhauerskiego *Schadenfreude*, równoletniej, formuły wyartykułowanej w latach 1820. – „La recherche du plaisir est le mobile de tous les hommes”[11]). W tym duchu należy czytać Chopina i do tego koniecznie pamiętać o jego charakterystycznym podpisie pod listem Woyciechowskiego: „F. Chopin na zawsze amator Hypokryzji personificznej”, po zmysłowo-żartobliwej deklaracji złożonej Woyciechowskiemu i igraszce konwencją „zakazanej miłości”, że „dziś Ci się śnić będę, że mnie całujesz! Muszę ci oddać za szkaradny sen, jakiś mi dziś w nocy sprowadził”[12]. Romantyzm to nie tylko epoka znająca „przekłete problemy”, to również epoka nieznająca wstydu (i przez to niewinna?)...

Co zaś z nami? Cóż... Myślę, że w naszym pościgu za interpretacyjną dosłownością coraz bardziej brakuje pewnej subtelnej głębi, subtelnej – a przez to wiarygodnej, a mówię tu wręcz o wiarygodności naukowej (*methodological fallibility*). Przez ten brak zaczynamy zatracać podstawowe miary interpretacyjne, a więc nie jesteśmy w stanie odpowiedzialnie prowadzić dyskursu interpretacyjnego. Czasami, odwrotnie, wiemy go nazbyt powoli, zadowolając się pierwszymi, najpewniejszymi rozpoznaniem, ale to też błąd swego rodzaju, bowiem wierzymy, że wszystko winno posiadać tylko mocną determinację i służyć za *onus probandi*, koniecznie. Prowadzi to z jednej strony do wykwitnięcia anachronicznych hipotez – takich właśnie jak hipoteza homoseksualizmu Chopina, z drugiej zaś – do znakomitych, niestety

jednak – asekuracyjnych – rozpoznań, w jakimś ewolucjonistycznym poczuciu, że mamy czas, by postęp rozplanować starannie. Ale niestety – postęp przyspieszył, zaś czas gwałtownych zmian cywilizacyjnych oznacza również czas gwałtownych zmian naukowych (choćby z powodu inwazji paranaukowości). Humanistyczne dyskursy metodologiczne winny szukać sposobów tworzenia wiarygodnych, słabodeterminujących metodologii... Anarchizm metodologiczny? Być może – chociaż wolałbym tu mówić raczej o Diltheyowskiej anarchii światopoglądów i Gadamerowskiej fuzji horyzontów[13].

Przeczytaj również: Filozofia Chopina

Terenem wielkiego przyspieszenia staje się w tej sytuacji gender studies, które nie całkowicie odpowiedzialnie ulega wpływowi niekontrolowanego *orientation turn*. W mojej opinii, w najlepiej pojętej intencji tego dyskursu z *orientation turn* należałoby jak najszybciej zawrócić, tak by nie skompromitować całego cennego pola rozpoznań i wartościowości dyscypliny – to płęć powinna być tematem naukowego rekonesansu, płęć, a także tożsamość płciowa, nie zawsze, niekoniecznie – orientacja seksualna... Tego rodzaju postępowanie badawcze doprowadza do najbardziej alarmujących wniosków na terenie romantologii przy nieumiejętności hermeneutyczno-znawczego odczytywania źródeł życia, takich choćby, jak romantyczna intymistyka: dość przypomnieć tu niedawne wydanie eseju autorstwa Marty Nowickiej, Słowacki. *Wychodzenie z szafy* (z 2021 roku)[14]. Co należałoby zrobić – przede wszystkim – w kontekście interesującym nas najbardziej? Wydaje mi się, że połączyć gender studies ze współczesnym stanem badań nad biedermeierem[15] oraz nad polskim odmianami dandyzmu[16] – razem z badaniami wspomnianego już tutaj wielokrotnie zakresu tzw. stylu zachowań epoki...

Karol Samsel

Przypisy:

[1] Pisałem na ten temat w studium: K. Samsel, *Conrad – Wilde. Paralela i kontrowersje*, „Teologia Polityczna Co Tydzień” 2024 nr 446.

[2] Zob. w związku z tym: R. Josselson, *The hermeneutics of faith and the hermeneutics of suspicion*, „Narrative Inquiry” 2004 no. 1 (14), p. 1-28.

[3] S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku opracowali E. Feliksiak i M. Leś, Białystok 2006, s. 83.

[4] R. Przybylski, *Myśli Chopina*, [w:] tegoż, *Cień jaskółki. Esej o myślach Chopina*, Kraków 2009, s. 14.

[5] 61. *Do Tytusa Woyciechowskiego w Poturzynie*, [Warszawa], 5 czerwca 1830, [w:] *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. I: 1816-1831, oprac. Z. Helman, Z. Skowron, H. Wróblewska-Straus, Warszawa 2009, s. 372.

[6] R. Przybylski, dz. cyt., s. 14.

[7] 263. *Do Wojciecha Grzymały w Paryżu, Marsylia, [27] marca [1839]*, [w:] *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. II, cz. 2: 1838-1839, zebrali, opracowali i opatrzyli komentarzami Z. Helman, Z. Skowron, H. Wróblewska-Straus, Warszawa 2017, s. 833.

[8] Zob. więcej: A. Seweryn, *Chopin wobec tradycji estetycznych i antropologicznych oświecenia*, [w:] *Chopin (nie)wysłowiony. Wokół listów Chopina. Korespondencja kompozytora jako dzieło i zadanie badawcze*, pod red. E. Hoffmann-Piotrowskiej, U. Kowalczyk i K. Stępień-Kutery, Warszawa 2024.

[9] 62. *Do Tytusa Woyciechowskiego w Poturzynie, Warszawa, 21 sierpnia [1]830*, [w:] *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. I, dz. cyt., s. 378.

[10] 63. *Do Tytusa Woyciechowskiego w Poturzynie, [Warszawa], 31 sierpnia [18]30*, tamże, s. 387.

[11] „Poszukiwanie przyjemności jest motywem działania wszystkich ludzi”. Stendhal, *Mélanges de littérature*, établissement du texte et préfaces par Henri Martineau, vol. II, Paris 1933, p. 278.

[12] 64. *Do Tytusa Woyciechowskiego w Poturzynie, [Warszawa], 4 [września 1830]*, tamże, s. 392.

[13] W. Dilthey, *Gesammelte Schriften*, tom VIII: *Weltanschauungslehre. Abhandlungen zur Philosophie der Philosophie*, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1990, s. 32 (oraz następne). Za tekstem – E. Paczkowska-Łagowska, *Anarchia światopoglądów a świadomość historyczna. Przewyciężanie relatywizmu w historiozofii*, [w:] tejże, *Logos życia. Filozofia hermeneutyczna w kręgu Wilhelma Diltheya*, Gdańsk 2000, s. 163. Zob. H.-G. Gadamer, *Rozszerzenie kwestii prawdy na rozumienie w naukach humanistycznych. Zarys teorii doświadczenia hermeneutycznego*, [w:] tegoż, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Kraków 1993, s. 288.

[14] M. Nowicka, *Słowacki. Wychodzenie z szafy*, Warszawa 2021.

[15] Zob. m.in. *Spory o Biedermeier*, wybór, wstęp, oprac. [oraz tłum.] J. Kubiak, Poznań 2006, a także J. Kubiak, *Biedermeier [hasło]*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918: pojęcia, terminy, zjawiska, przekroje*, tom 1: A-M, pod red. J. Bachórzea, G. Borkowskiej, T. Kostkiewiczowej, M. Rudkowskiej i M. Strzyżewskiego, Toruń 2016.

[16] D. Skiba, *Cyganeria artystyczna i cyganowanie w romantycznej Warszawie*, Wrocław 2016. Zob. także: M. Piwińska, *Dandys i upiór*, [w:] tejże, *Legenda romantyczna i szydery*, Warszawa 1973. Potencjalnie istotną kwestią, uwypukloną w dramacie Adolfa Nowaczyńskiego, *Cyganeria warszawska*, może w tej sytuacji okazać się mit Chopina i jego twórczości obecny w kręgach cyganerii warszawskiej. „Uwielbiali oni w Chopinie właśnie to, co Fielda zmusiło do nazwania całej muzyki Chopina »szpitalem«, co Słowacki (sam pacjent) nazwał »chorobliwą, nerwową, denerwującą muzyką«. Wolski określił Chopina: »bo to mroku

był śpiewak, tak cichy i łzawy». W sztuce Nowaczyńskiego jedyną osobą nienawidzącą Chopina jako twórcy muzyki trucicielskiej jest Ryszard, tłumaczący również notabene na polski – *Chatę wuja Toma*. A. Nowaczyński, *Parerga do „Cyganeryi warszawskiej”*, „Świat” 1911 nr 45, s. 4 (z dn. 11 listopada).

Przeczytaj wszystkie teksty z TPCT #464: Chopin. Wygrywanie polskości

Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień” [509]: „2025. Najlepsze”

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
